Nr. 15. Lwów 11 Kwietnia 1886. Rok III.

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 złr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie
w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Przypominamy szan. abonamentom, że czas nadsyłać dalszą prenumeratę, jak równie i tym którzy nas prosili o kredyt, żeby przyrzeczenia dotrzymali i dłużną kwotę przysłali, inaczej wstrzymamy dalszą przysyłkę Niedzieli.

Jak wiele może u Boga
przyczyna św. Józefa.

Tem rozmyślaniem mamy skończyć nasze krótkie rozważania o św. Józefie.

Ponieważ cnoty św. Józefa były bardzo wielkie, ponieważ św. Józef na ziemi swój wielki urząd godnie piastował, więc i chwała św. Józefa w niebie jest bardzo wielką. O tej wielkiej chwale św. Józefa w niebie czyni św. Alfons Ligory następujące uwagi: Wiemy od samego Pana Jezusa, że Pan Jezus na sądzie ostatecznym powie do wybranych te słowa: *pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od początku świata. Albowiem łaknąłem a daliście Mi jeść, pragnąłem a napoiliście Mię, byłem nagim a przyodzialiście Mię* i t. d. Ale inni Święci Pana Jezusa karmią, napawają, przyodziewają tylko w ubogich, św. Józef zaś karmił, napawał, odziewał Pana Jezusa w Jego własnej osobie, obracając na pokarm, napój, przyodziew dla Niego zarobek swój, zapłacę za swą ciesielską robotę. Jeżeli więc Pan Jezus królestwem niebieskim wynagrodzi tamtych, to jakąż w tem królestwie wielką miłością swoją i chwałą otoczy św. Józefa! Nadto Pan Jezus powiedział: *Ktobykolwiek dał się napić jednemu z tych najmniejszych kubek zimnej wody, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej.* Jakże więc wielką zapłatę musiał odebrać św. Józef, który Panu Jezusowi dostarczał pożywienia, pomieszkania, odzienia, nadto przed okrucieństwem Heroda uniósł Pana Jezusa do Egiptu. Póty są myśli św. Alfonsa Ligorego.

Z wielkiej chwały, jaką św. Józef ma w niebie, wynika, że przyczyna jego u Boga może bardzo wiele. Św. Teresa tak o tem pisze: *Nie pamiętam, ażebym kiedykolwiek udając się do św. Józefa nie została wysłuchaną. Zaprawdę nie mogę myśleć bez podziwu o tych wszystkich łaskach, jakiemi mię Bóg za jego przyczyną obdarzył. Zdaje się, jakby Bóg dozwalał innym świętym nieść nam pomoc w każdym razie, jak gdyby Pan nasz Jezus Chrystus chciał okazać, że tak jak mu był posłuszny na ziemi, nie może mu też nic odmówić i w niebie.* (Żywot św. Teresy przez nią samą pisany rozdz. VI). Dla tego też i w naszej starej, prostej, ale rzewnej pieśni, która wam, kochani czytelnicy, pewnie dobrze jest znaną, której nuta jest równie rzewną jak słowa, śpiewamy:

Szczęśliwy kto za Patrona
Józefa ma Opiekuna,

Niechaj się nikogo nie boi,
Gdy święty Józef przy nim stoi,
Nie zginie!

Oczywiście jeżeli św. Józefa prosisz o rzeczy złe albo takie, które zbawieniu twej duszy mogą szkodzić, św. Józef nie może ci ich wyjednać; ale jeżeli o rzeczy dobre będziesz prosić przez przyczynę św. Józefa, przekonasz się, jak potężną jest jego przyczyna. W Egipcie gdy w czasie siedmiu lat głodu wołał lud do Faraona żywności prosząc, Faraon odpowiadał: *idźcie do Józefa!* (Bo był tam Józef Patryarcha nagromadził zboża w śpichrzach, upomniony naprzód od Boga, że głód nastanie). Tak teraz zdaje się do nas wołać Pan Bóg o Józefie Nowego Zakonu: *idźcie do Józefa*, ilekroć wam co dolega, a przezeń Mię proście! A osobliwie jest św. Józef Patronem szczęśliwej śmierci w łasce Bożej tym, którzy go o to proszą i zarazem cnoty jego naśladują. Dowodem tego niech wam będzie następujący przykład:

Św. Wincenty Ferreryusz pisze, że we Walencyi żył pewien kupiec, który był bardzo miłosierny dla ubogich, a osobliwie miał zwyczaj w dzień Bożego Narodzenia zasadzać do swego stołu troje ubogich: staruszka, kobietę i dziecko, by w ich osobie uczcić Józefa, Maryę i Dziecię Jezus. Otóż gdy ten kupiec umierał, przyszli do niego Marya z Dzieciątkiem Jezus i św. Józef i rzekli mu: „Ponieważeś Nas często w domu swoim w osobie ubogich ugaszczał, przyszliśmy teraz wziąść cię do nowego domu, by cię na wieki ugaszczać“.

Ks. K. F. z Tarnowca.

Słońce, jego planety i komety.

napisał

Teofil Fiutowski.

II.

Minął tydzień. Przed szkołą znów zasiedli gospodarze, a w ich kole pan nauczyciel, opowiadając o kometach.

Komety — mówił -- są to gwiazdy mające ziemię bardzo a bardzo rzadką, rzadszą od powietrza. Uczeni mówią, iż gdyby strzelić kulą do komety, to ona łatwiejby przez nią przeszła niż przez pajęczynę, dla tego komety wcale nie zasłaniają sobą innych gwiazd. Przez takie ogony komet przeprzechodziła ziemia nasza nie raz, o czem ludzie nawet nie wiedzieli, jak n. p. w r. 1819, a to świadczy najlepiej o wielkiej rzadkości masy tych gwiazd.

I te gwiazdy obchodzą słońce wielkiem kołem spłaszczonem. Wiele z nich wędruje w bardzo dalekie strony, około wielu innych słońc, i wtedy uczeni astronomowie przez szkła powiększające nie widzą u nich ogonów. Dopiero gdy zbliża się do naszego słońca, z powodu wielkiego ciepła słonecznego rozrzedza się ich masa i wydyma w ogon, który naszych ludzi straszy wojną lub morem. Często u komety widzimy dwa ogony, lub zamiast ogona strzępiaste promienie.

Uczeni astronomowie znają dotąd około 40 komet, których drogi dokładnie potrafili obliczyć; wiele z nich bowiem starają się inne większe gwiazdy ku sobie przyciągnąć swą siłą przyciągającą, przez co komety zbaczają ze swych dróg.

— A proszę pana — przerwie Mateusz — toć tych komet nie musi być wiele?

— Oj nie — odpowie pan nauczyciel — jest ich bardzo wiele, bo wszyscy uczeni liczbę ich na wiele milionów podają.

— Toć czegoż my ich tak rzadko widzimy — zapyta dalej Mateusz?

Rzadko, odpowie pan nauczyciel — bo mniejsze z nich zobaczyć można tylko przez ogromnie powiększające szkła, większe zaś gołem okiem widzieć można dopiero wtedy, gdy

Wdzięczność chłopka.

POWIASTKA Z DZIEJÓW POLSKICH

napisał

Janko z Głodomanku

(Ks. Perges).

— To już po wojnie?

— Skończyło się.

Taka wojna nic nie warta, gdzie bab mnóstwo przyjdzie z bekiem i naskarżą na kogo.

Tarło się roześmiał; będziesz widział, dożyjesz tego że się kobiety będą śmiały, jako mężowie już wojować nie umieją.

A i moja śmiała by się gdyby żyła, usłyszałbym od niej: a pocożeś poszedł do Gdańska waryacie, kiedy nie było wojny ino swary?

— Właśnie dobrze, że ci umarła, niebędziesz się obawiał, a coś widział tego w życiu swojem nie zobaczysz nigdy.

— Prawdać i to niema nic złego, żeby na dobre nie wyszło, ale gdyby mi była żyła żona a syn przy niej został, spieszyłbym się wesoły do domu. Dziś mi smutno, nie mam nikogo ino cztery sciany.

— Sług nie masz.

Służebny zawsze jako służebny, co on tam dba o gospodarza, to też wiem że niepoznam się z majątkiem.

— Ochmanku, ty dobrze mówisz, ja też jeżdżę sobie po świecie, mam zarządców dobrami, kto wie czy oni wierni.

— Bywa to różnie, choć wiem że grabie zawsze grabią do siebie, stara to rzecz.

— Więc jedźmy z Gdańska do domu. I przyjechali do Krakowa.

Ochman chciał się koniecznie dowiedzieć, gdzie syn się znajduje, biegnie do Tyńca — powiadają mu: niema — Smutny wraca do domu. Jakże się ucieszył starowina zobaczywszy tu swojego syna. Janku! krzyknie porywając go w objęcia — niemam tylko ciebie!

Wiesz o tem, że umarła matka.

— Właśnie dla tegom przybył, jakem się dowiedział.

— Od kogoż?

— Nie znają mnie to ludzie, spotkałem w Krakowie księdza z Bieżanowa, spytał się, co nowego. A on mi powiada smutną nowinę, że nie mam matki. Porzuciłem klasztor i przyszedłem do domu.

Nie zastaję nikogo, dziw że mi serce nie pękło ze żalu i zgryzoty!

A wolno to wyjść z klasztoru? — pyta ojciec.

— Nie byłem zakonnikiem, dopiero miałem zostać braciszkiem ogrodnikiem, bo mnie nauczyli ogrodnictwa.

— Tak — Chwałaźci Boże! ino się lękam jak też Opat pośle po ciebie.

Eh, żeby tylko taka bieda — rzecze Janek — toby nic. Eh, gdyby już jaka wojna była, poszedłbym aby raz skończyć to mizerne życie!

— Bóg ci moje dziecko dał życie i On ci je odbierać

się bardzo zbliżą do słońca. Od grudnia zeszłego roku już widzą astronomowie trzy komety, z których dwa około świąt wielkanocnych dokładnie gołem okiem widzieć będziemy.

Starzy ludzie, którzy więcej jak 80 lat żyją, widzieli 4 razy komety, a to w r. 1811, 1843, 1858 i 1878. Z tych kometa z r. 1843 zbliżył się do słońca tylko na kilka tysięcy mil, przez co miał od słońca tak wielkie ciepło, jakiebyśmy mieli, gdyby nas 47 tysięcy słońc grzało. Straszliwe to gorąco rozrzedziło tego kometę w ogromny ogon, który około słońca nawet w dzień ludzie widzieli.

Widzieli także astronomowie w r. 1846 kometę (Gamberta czyli Bieli), który w dziwny sposób rozdzielił się na dwa kawałki, Kawałki te na niebie wędrowały obok siebie w odległości około 40 tysięcy mil. W r. 1852 widzieli astronomowie znowu te dwa kawałki komety, które na kilka set tysięcy mil od siebie odległe były. Po roku 1852 więcej tego komety nie widziano.

Także w r. 1818 odkryli astronomowie kometę (Enche) który obiega słońce nasze raz na półtrzecia roku, gołem okiem go jednak nie widać. Kometa ten coraz bardziej zbliża się do słońca, i zdaje się, że spadnie kiedyś na słońce, jeżeli się wprzód z wielkiego gorąca nie ulotni.

Bardzo wiele komet wlecze za sobą, często na kilka set milionów mil, długim łańcuchem nieskończoną ilość mniejszych i większych bryłek, które jako drobniejsze prędzej zgęszczają się w ogromnem zimnie przestworu świata, o którem w poprzedniej niedzieli wam wspomniałem. Ziemia nasza, trafia często w swej drodze takie ogony bryłek, przyciąga je ku sobie, a te spadając z ogromną szybkością (do 8 mil na 1 sekundę) przez starcie się z naszem powietrzem rozpadają się i jako świecąca gwiazdka lub kula spadają na ziemię. Mniejsze takie gwiazdki nazywają się meteorami, — większe kulami ognistemi.

— Aha, powiedział Wojciech — toć to, co ludzie nazywają czyszczeniem się gwiazd.

— Tak, odpowiedział pan nauczyciel — u nas ludzie zwą to czyszczeniem się gwiazd, zaś na Litwie, kraju dziś do Moskali należącym, wierzą ludzie, iż Pan Bóg każdemu urodzonemu dziecięciu daje gwiazdkę, która świeci przez całe życie człowieka, a z jego śmiercią gwiazdka spada na ziemię i gaśnie.

Lecz jedno i drugie jest bajką. Spadanie gwiazd (meteorow) uczony włoski astronom (Schiaparelli) *) wytłómaczył i rachunkiem udowodnił. I tak, wykazał on, iż raz co 132 lat obiega słońce nasze jeden kometa, który wlecze za sobą pasem blisko $2^1|_2$ tysiąca milionów mil długim a $8^1|_2$ tysiąca szerokim, rój większych i mniejszych bryłek. Dla tego co 132 lat w sierpniu, ziemia przechodząc w poprzek tego pasu, przyciąga ku sobie prawdziwy grad świecących bryłek (meteorów).

Jeszcze większym łańcuchem, wloką się bryłki za drugim kometą, który słońce nasze obiego co 33 lat. Przez ten ogromny pas bryłek, ziemia przechodzi co 33 lat, i to trzy razy każdego następnego roku w listopadzie. Przez dalsze 30 lat, trafia jeszcze w listopadzie na te bryłki tego pasu i przyciąga je do siebie, ale znajduje tych ciałek już mniej, dla tego też spadanie gwiazd w dalszych latach jest rzadsze.

Po za planetami widzą astronomowie przez bardzo powiększające szkła tysiące mglistych gwiazdek, z których bardzo wiele już są zgęszczone. Gwiazdki te obchodzą nasze słońce różnemi drogami. Wiele z nich przyciąga także ziemia nasza, które spadają jako meteory.

— Proszę pana — zapytał się Stanisław — czy też znalazł kto na ziemi taką gwiazdkę?

— I owszem — odpowiedział pan nauczyciel, bardzo wiele ludzi miało w rękach takie spadłe gwiazdki; gdy je zaraz znaleziono były jeszcze ciepłe. W Syberyi, gdzie to Moskale wysłali wielu ludzi za wiarę, lub na wygnanie za karę, spadł w r. 1771 (a więc 115 lat temu) ogromny kamień, ważący blisko 1.400 centarów. Czytałem także, iż niedawno w kraju niemieckim spadł duży kamień, i o mało że nie zabił idącego do szkoły chłopca. Kamień ten był jeszcze gorący. Uczniowie zabrali go ze sobą do szkoły i zanieśli do

*) Obszerniej w geografii pp. Baranowskiego i Dziedzickiego.

---

będzie, ale powiedzno mi, co ci tak dolega, jakoś zmartwiony bardzo jesteś.

Syn jednak milczał, nie chciał powiedzieć co mu dolega, i zaczął mówić o czem innem. Opowiadał, gdzie zakładali ogrody, wszędzie im było dobrze, chleba i picia podostatkiem a najlepiej było rzekł w Radłowie. Jest tam osada Śmietana, mówię Ojcu że prawdziwa śmietanka, bo też tam widziałem bardzo ładne kobiety.

— Synu! złożył ręce Ochman, przeżegnajże się siedem razy a odwracaj oczy od takich pokus. Już wolę abyś się wrócił do klasztoru i był zakonnikiem, nim byś dożył tego, co ja zmartwienia.

Ochmanek milczał.

Ojciec nalega nań: powiedz dlaczego wyszedłeś z klasztoru, bo to mnie dogryzie do reszty.

Syn milczał i milczał.

Rozgniewany ojciec po kilkodniowym pobycie w domu widząc syna zamyślonego, i zatrudnionego przy ryciu grzęd koło domu, nie mówiąc nic, zebrał się cichaczem i pobiegł do Tyńca.

Zakonnicy jak zwykle przyjęli go łaskawie, pytając ciekawie w jakim przybył interesie. Skoro się przyznał, że syn jego w domu i zapytał o przyczynę wystąpienia z klasztoru, rzekł mu jeden:

— Mówiłem właśnie z Ojcem Laurentym, który przyjechał z dóbr biskupa, jak im się powiodło.

Odpowiedział wybornie, ino żałuje ogrodniczka Jana Ochmanka, że go opuścił wRadłowie, po prostu uciekł od niego.

— Może mu też wyrządził jaką krzywdę?

— Bynajmniej, Ojciec Laurenty należy do tych co się gniewać nie umieją, on by się podzielił z każdym nawet duszą swoją.

— Pewnie co spłatał?

— Tego niewiem, ale poczekajcie tatuniu, dowiem się wnet — Ojciec Laurenty tu jest, pójdę do niego.

— Proszę bardzo proszę, bo ta sprawa kamieniem mi cięży na sercu.

Długo niebyło widać zakonnika, nareszcie przychodzą dwaj. Jak się masz Ochmanie? -- pozdrowił Laurenty przychodnia?

— Kiepsko.

— Syn w domu?

— Przywlókł się.

Szkoda go — bardzo zdolny pracownik w ogrodnictwie ale na upór lekarstwa niema. Nie wiem co mu wleciało do głowy, że nie rzekł ani słowa i czmychnął z Radłowa; dopiero się dzis dowiaduję, że on u ojca.

— Wleciały mu kobiety tak sądzę, bo mi mówił że w Śmietanie są ładne.

— Być może — temu jednak nie daję wiary, on zawsze miał wstręt do niewiast.

— Jedna iskierka ojcze cały dom zapali.

— To prawda — ale on jeszcze za młody.

— Tym gorzej.

I to prawda, ale już dziś inaczej sądzę. Po założeniu tyle ogrodów u biskupa, potrzebny jest zarząd niemi, boby

*

nauczyciela, którego w domu na ten czas nie było. Żona nauczyciela dotknąwszy się gorącego jeszcze kamienia, przestraszyła się bo myslała, że to kamień spadł z piekła i wypędziła dzieci razem z kamieniem!

* * *

Wiele tu jeszcze dałoby się opowiedzieć, kończył pan nauczyciel, to jednak co wam opowiedziałem, są rzeczy najważniejsze.

Gdy więc zobaczycie komety, nie wierzcie ani w wojny ani w pomory, bo chociaż by te straszne rzeczy nastąpiły, będą tylko dopuszczeniem Boga!

Zadumali się niektórzy włościanie, Mateusz zwiesił głowę, i rzekł:

Jakie też to dziwy Pan Bóg na tym świecie urządził, cóż kiedy na wsi mało co o tem człowiek się dowie!

Prawda to święta — powiedział nauczyciel — wierzą ludzie w Boga na wsi, powiadają, że nawet więcej od uczonych, lecz mi się to do prawdy nie wydaje, bo ten co zna dzieła Boga, ten śmiertelny, któremu udało się wglądnąć w przedziwną budowę świata i zrozumieć ją na tyle, aby mógł podziwiać jej ogrom i unosić się nad jej pięknością, ukorzyć się musi i ugiąć kolana przed swym Stwórcą, w tenczas bowiem jeszcze lepiej pozna jak małym i drobniutkim jest prochem w obec Boga!

Bohdan Zaleski

sławny poeta polski.

Przed kilku dniami umarł w pewnej wiosce pod Paryżem we Francyi Bohdan Zaleski, sławny poeta polski. A może chcecie wiedzieć, czytelnicy, co to znaczy poeta prawdziwy? To nie ten, co umie gładko kleić wiersze, bo takich jest dużo na świecie, o daleko im do prawdziwej poezyi. Prawdziwy poeta, to taki człowiek, co głęboko ukochał Boga, swój naród, swoją ziemię i umie przedstawić wszystko, co czuje i wszystko na co patrzy, — tak pięknie w wierszach, że ci co je czytają lub słuchają, tych samych co on nabierają uczuć i stają się lepsi.

Otóż takim poetą był ś. p. Bohdan Zaleski. Urodził się on jeszcze 1802 roku, więc mu Bóg długiego pozwolił dożyć żywota. Tego samego dnia, kiedy się urodził, (a było to święto Gromniczne) umarła mu matka i dziecko na wykarmienie oddano do chaty wieśniaczej na Ukrainie, gdzie przez lat kilka zostawał i gdzie się nasłuchał cudownych pieśni ukraińskich. Już młody zaczął tworzyć pieśni prześliczne, a napisał ich dużo tak świeckich, jak religijnych. Na próbę przytoczymy jednę z tych pieśni, napisaną na Święto Zwiastowania Najśw. Maryi Panny.

Zwiastowanie.

Kościółek — chata — w małym Nazarecie,
Uboga chata i kościółek lichy;
A nad stołeczne Jeruzalem przecie,
I nad królewskich pokojów przepychy,
Pan umiłował to miejsce dla Siebie
I począł cuda Swoje, jako w niebie.

Bowiem z kościółka owego i chaty,
Jakóbowego pnia latarośl sucha
Bujnie rozkwita i nad wszystkie kwiaty
Najsłodszą wonią najwyżej wybucha.
Nad wszystkie kwiaty blaskiem, krasą płonie,
Jak nowa tęcza przymierza w Zakonie.

Wiarą, miłością, nadzieją skrzydlata,
Panna przeczysta, Syonska gołąbka,
Między kościółkiem i chatą przelata;
Łzy nabożeństwa świecą się z pod rąbka,
Taka pokorna: a oto jej chwały,
Świat jako wielki nie ogarnie cały.

Między kościołkiem i chatą — pocichu
Biała gołąbka wypatruju cudu;
Pełna świętego po prorokach słuchu:
„Że ma dziewica stanąć pośród ludu!“
Teskni powitać tę Wybrankę Pana!
Służyć — i pierwsza upaść na kolana.

Między kościółkiem i chatą — w pomroce,
Przed zamyśloną pobożniej na chwili,

---

bez znajomości tej sztuki wszystko upadło. Kto wie jeżeli go nienamówili aby opuścił klasztor, żeby potem zostać rządcą tych ogrodów.

— Za młody mój jegomość, byłem też i ja w świecie, a nigdzie dowództwa nie powierzają młokosowi ale starszyznie; wtym względzie może będzie wyjątek. Niech mu Bóg poszczęści, jeżeli takie ma zamysły. Do klasztoru nieznalazłem w nim stosownego ducha, obróciłem go tedy na ogrodnika, do czego przyznać muszę, ma zamiłowanie i może być szczęśliwym człowiekiem.

Ojciec zadowolniony, że zakonnicy nie napierają się koniecznie syna, przybył do domu niemówiąc gdzie bawił dwa dni, syn się go też niepytał, ino pracował na grzędach i zasiewał nasionka.

Roku 1530 miała się odbyć koronacya Zygmunta Augusta młodego królewicza na króla polskiego. Wprzód obrała go Litwa na książęcia Litewskiego. Król ojciec z królową Boną pozwolili na ten akt, ciesząc się, że za życia obrany królem następca. Zjechało się do Krakowa mnóstwo ludzi, było to w zimie, dzień 20 Lutego na ten akt przeznaczony. Naturalnie że poczyniono wielkie przygotowania, bo przyjechało 9 biskupów, 14 wojewodów, 18 kasztelanów, a szlachta prawie z całej Polski. Arcybiskup Jan Łaski primas był koronatorem. Uczta też była jakiej rzadko Kraków widział. Na królewskim obiedzie noszono różne potrawy: najprzód z mięsiwa i zwierzyny, zajadali smacznie wszyscy goście, ale jak zaczęto podawać włoszczyzny w różnych przysmakach, wesołość nastała przy obiedzie nie lada. Dopytywali się magnaci skąd te osobliwości, pewno z Włoch? Posłyszała królowa Bona i mówi: — ażali Polskę niestać na takie przysmaki, wszystko tutejsze. Najjaśniejsza pani z czyjego też ogrodu — pewno Ojcowie Benedyktyni, bo oni pierwsi w tym względzie mistrze.

— Bynajmniej z królewskiego ogrodu z Łobzowa. Mamy młodego ogrodnika, ten się nam spisuje doskonale. Słysząc tę mowę Tarło — nie śmiał się pytać o nazwisko bo nie przystało — ale powoli wyniósł się cichaczem z pośród gości i pojechał wten moment na Łobzów. Jakież było jego zdziwienie, gdy się dowiedział, że ten ogrodnik, to właśnie syn Ochmana; zapytał tylko ażali mu ojciec żyje. Ochmanek zawstydził się, nie wiedział czy się ma przyznać że jego ojciec wieśniakiem czyli nie. Fałszywa duma przemogła, zaparł się ojca własnego mówiąc, że on pochodzi z Rusi, jego ojca porwali Tatarzy, zniszczyli dobra, ledwie uszedł sam ztamtąd. Pusty śmiech pojawił się na ustach Tarły. Nie chciał więcej zaczepiać człowieka będącego na żołdzie królewskim, wrócił do Krakowa i pozostał jeszcze dzień drugi, kiedy Augustowi czyniono na rynku hołd publiczny, tylko król Zygmunt z Boną deklarowali listem własnym, że młodemu królowi nie będą czynili posłuszeństwa, aż będzie miał lata swoje. Zaraz też po tej ceremonii pojechał przez Wisłę do starego Ochmana.

Jakież było zdziwienie starca zobaczywszy pana swego.

— Żono krzyknął, a powitajże waszmości.

— I ożeniłeś się powtórnie, pyta zadziwiony!

— Waszmość łaskawy, odleciał mnie syn, cóż było robić?

Blask niezwyczajny w oczy zamigoce;
Swiecący młodzian jasne czoło chyli:
„Zdrowaś Maryo! bądź błogosławiona!
I błogosławion owoc Twego łona!“

„Porodzisz syna — i będzie Syn Boży —
Na imię Jezus — a który na ziemi —
Znów Dawidową stolicę założy:
Wzbudzi królestwo nad królestwy wszemi:
Któremu nigdy na wiek wieków końca;
Bowiem sam w onem i Pan i Obrońca!“

Marya w dłoniach utula powieki,
Dziwnie olśniona, trwożna — bo ziemianka:
„Gabryel jestem! Pan z Tobą na wieki!
Jam Niebieskiego posłaniec Kochanka!“
Pieściwa, luba mowa Gabryela,
Mile podzwania w słuchu i ośmiela.

I rzekła: „Otom Pańska służebnica!
Niechaj się wedle słowa Twego stanie!“
Wnet łaska Ducha opromienia lica,
I w głos rozbrzmiewa Niebo powitanie.
Gabryel skłania aż ku stopom głowę,
Czci Matkę Boga — i swoją Królowę.

Kościółek — chata — w małym Nazarecie,
Uboga chata — i kościółek lichy;
A nad stołeczne Jeruzalem przecie,
I nad królewskich pokojów przepychy,
Pan umiłował to miejsce dla Siebie,
I począł cuda Swoje jako w niebie.

Sprawy krajowe.

Prośby gmin. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą do Wydziału krajowego prośby gmin o udzielenie im pożyczek i zapomóg na zasiewy wiosenne, ponieważ gminy myślą, iż Wydział krajowy ma na ten cel fundusze i udzielać będzie pożyczek i zapomóg, jak w roku zeszłym. Tymczasem wszystkie takie prośby muszą dla braku funduszów pozostać bez skutku. Dobrzeby było, aby Wydziały powiatowe udzieliły gminom stosownego zawiadomienia.

Regulacya rzek galicyjskich. Projekty regulacyjne odeszły już z Namiestnictwa do Ministra spraw wewnętrznych. Wydział krajowy zgodził się na sposób regulacyi podług projektu Namiestnictwa. Ogólna suma kosztów regulacyi 13 rzek galicyjskich wynosi według projektu 14,200.000 złr., a dodawszy do tego koszta zabudowania potoków górskich i zalesień w sumie 1,078.000 złr., oraz koszta zarządu w czasie 15-letniego okresu budowy w kwocie 1,575.000 zł., otrzymamy ogólne koszta regulacyjne w sumie 16,853.000 złr. Jeżeli kraj przyczyni się 40% kosztów do tej regulacyi, to wypadnie mu zapłacić 6,741.200 złr.

Zmiany w gimnazyach. Nowy minister oświaty pan Gautsch ma zamiar wprowadzić ważne zmiany do urządzeń gimnazyalnych, a mianowicie chce on 1) aby nie przyjmowano do gimnazyów dzieci, które nie mają dziesięciu lat skończonych 2) powtóre, żeby nie obarczać ich bardzo nauką, chce tę naukę rozłożyć nie na lat 8, jak dotąd było, ale na 9.

Stacye rewizyjne zaprowadził właśnie rząd pruski wzdłuż granicy w Mysłowicach, Raciborzu, Głubczycach itd., gdzie wskutek nowego rozporządzenia pruskiego ministerstwa spraw wewn. podlegają policyjnej rewizyi wszyscy poddani austryaccy, przebywający granicę w zamiarze udania się do *Ameryki*. Jeżeli emigrująca familia oprócz biletu jazdy do Hamburga nie posiada przynajmniej 300 marek, wyprawia ją policya napowrót przed kordon.

Drogowe zasiłki bezzwrotne udzielił Wydział krajowy Wydziałom powiatowym: w *Mielcu* 4.000 złr. na dalszą budowę drogi gminnej z Bugaju do Otałęża, w *Przemyślanach* 3.000 złr. na budowę drogi z Glinian do gościńca rządowego w Jaktorowie, w *Skałacie* 300 złr. na budowę mostu na rzece Gniłej w Hlibowie.

Koleje. Kolej *Beskidzka* będzie w b. r. gotową; tunel główny po stronie galicyjskiej jest już całkiem przebity i muruje się ciosami; po stronie węgierskiej pozostaje jeszcze do przebicia 100 metrów. Od Stryja do Skolego kursują pociągi towarowe, zaś otwarcie ruchu osobowego nastąpi z 1. maja br.

— Wiesz gdzie on jest?

— Kiedy nie chciał słuchać ojca, niech słucha psiej skóry — nie wiem gdzie się wałęsa.

— On teraz panem!...

— Chłopem się rodził, panem nie będzie; co komu przystoi, mnie gruba sukmana, waszmości żupan, czapka z piórem i karabela.

Tarło się uśmiechał. Dobrze mówisz — ale ci powiadam on panem, bo ogrodnikiem królewskim.

— Do tej dłubaczki miał spryt, sam widziałem, niechże będzie, ale jak się dowiedzą że on chłopem, nie będą go poważali.

— Jak to? a tyś co?

— Jużciż chłopem.

— A czy nie poważają cię panowie?

— Za łaską Bożą, nawet więcej niżeli zasłużyłem.

— Więc ma on się wstydzić ciebie.

— Tego nie powinien.

— Właśnie zaparł się ciebie; byłem świadkiem jego mowy, nie przyznał się że żyjesz, że tutaj siedzisz! żeś włościaninem.

— Łeb mu ukręcę...

— Już nie rychło.

— Panie Wasze mówi wstając chłop i składając ręce. Jak mnie żywego widzisz, jam ojcem tego dziecka, wolno mi począć co mi się podoba. Kiedy mnie się wyparł, bierz go na swoją rękę i zrób co chcesz, co ci się podoba.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O uprawie łubinu

przez Zygmunta Gawareckiego.

Ciąg dalszy.

Obecnie po doświadczeniu jakie zyskano, wszyscy co najznakomitsi praktyczni gospodarze zgodzili się na to: że obecnie należy taki nadać kierunek uprawie łubinu: Na gruntach piaszczystych rozszerzyć uprawę łubinu na zieloną paszę, a porzucić za to zupełnie robienie z niego siana, gdyż pominąwszy już że to suszenie jest zawsze trudne, to jeszcze siano to właśnie tylko zrządza łubinozę. Nadto wziąć się do produkowania ziarna, które teraz, dając się w sposób dość łatwy i przystępny odgoryczeć, przedstawia dobrą pokarmę dla inwentarza. Przy sianie na ziarno otrzymywaną łubinową słomę i strączyny używać tylko na ściółkę pod inwentarz, przez co słomę zbożową zaoszczędzi się na paszę, np. jako sieczkę z poszrutowanemi ziarnami łubinu zadawaną. Kto zaś chciałby też koniecznie mieć i siano, to niechże już uprawia łubin w mięszance z różnemi roślinami pastewnemi. Mięszanka taka dotąd nigdzie nie okazała złych skutków, choć z niej siano było skarmiane owcami, a daleko one chętniej jedzą je jak i zieloną paszę z mieszanki jak z samego czystego łubinu. To jeszcze szczególnego ma łubin do

siebie, że nawet na zupełnie lichym gruncie wszelkie rośliny w połączeniu z nim zasiane, bujniej rosną i obfitszy plon wydają, czy w ziarnie, czy w sianie — stósownie na jaki użytek zostały przeznaczone, — niż gdyby tylko każda z tych roślin oddzielnie sama jedna zasianą została. Otóż to zaznaczenie obecnego kierunku uprawy łubinu, któreśmy dopiero co powyżej podali, polecamy szczególnej uwadze i pamięci gospodarzy, ponieważ stósując się do niego, będą mogli utrzymywać z uprawy łubinu wszystkie korzyści, unikając jednocześnie tych strat dotkliwych, jakie przedtem ponieśli inni gospodarze, zanim nabyli doświadczenia.

Przystąpmy teraz do opisu właściwej uprawy łubinu, a to wedle trzech celów: otrzymania dojrzałego ziarna, uzyskania zielonej lub suchej paszy, albo też dla zyskania zielonego nawozu, bardzo dobrego pod wiele roślin gospodarskich.

II.

Uprawa łubinu na ziarno.

Uprawa ziemi pod łubin na ziarno sprzątany. — Głęboka orka na zimę pod niego. — Ilość ziarna do zasiewu morga. — Pozbycie się chwastów z łubinu. — Wypasanie chwastów owcami. — Właściwy czas sprzętu. — Przechowywanie ziarna. — Obrywanie dojrzałych strąków łubinu. — Ilość zbioru ziarna z morga. Młócenie łubinu. — Suszenie jego do zmielenia. — Mieszanka z łubinu, owsa i wyki razem na ziarno uprawiane. — Korzyści z podobnych mięszanek na piaskach. — Czas dojrzewania owsa i łubinu. — Ilość ziarna w tej mieszance do siewu. — Sposób zasiewania. — Czas sprzętu tej mięszanki. — Ilość z niej zbioru.

Kto z gruntu piasczystego chce mieć piękny zbiór łubinu, musi też stosownie do wymagań jego natury przygotować mu ziemię. W tym celu trzeba na zimę grunt głęboko podorać i tak w skibach zostawić przez całą mroźną porę. Dobrzy gospodarze, którzy też duże sprzęty łubinu zbierają, robią to wyoranie przed zimą nad 7 lub 8 cali głęboko; nasi zaś włościanie niezwyczajni tak głębokiej orki, robiąc ją zawsze za płytko, niemogą też obiecywać sobie dużych zbiorów. Kto nie zdążył na zimę swej roli podorać, niechże się choć przynajmniej o to stara, aby o ile można jak najwcześniej z wiosny, skoro tylko rozmarznie, tej pierwszej orki dopełnić. Jeżeli rola zaperzona, trzeba ją wprzód starannie oczyścić, gdyż w przeciwnym razie perz zdusi łubin. Nasienia radzą nie bardzo oszczędzać, a starać się aby ono było jak najlepsze i najdojrzalsze, zwłaszcza też wtedy, jeżeli ma się łubin sprzątać na ziarno. Na morg polski 300 prętowy wysiewa się łubinu około 30 garncy do 33, a nawet i 35, odpowiednio do dobroci nasienia i gatunku ziemi. Średnio zatem można przyjąć, że korzec łubinu wysiewa się na mórg. Przekonano się, że łubin zanadto rzadko posiany, wypuszczając nowe pędy, niedojrzewa też regularnie, rzadko wydaje mniej ziarna i trudniejszy bywa do suszenia.

Jeżeli na początku jego wzrastania, które jest wolne, jak to wyżej mówiliśmy, rzucą się obficie chwasty, które zostawione mogłyby go zdusić, to w małem gospodarstwie trzeba się uciec do pielenia. Czasami uda się te chwasty zniszczyć przez koszenie ich wyżej nad małemi roślinkami łubinu, trzeba to koszenie robić bardzo ostrożnie, tak samo jak i wygrabienie zielska ściętego, które należy usunąć. Jeżeli się bowiem nic nie przedsięweźmie, to nietylko że chwasty stłumią łubin, ale jeszcze bardzo zanieczyszczą grunt, co źle wpłynie i na następne plony. W gospodarstwach utrzymujących owce, skoro się chwasty bujnie puszczą, można dla ich zniszczenia użyć takiego sposobu, za którym przemawia łatwość wykonania i to, że się odbywa bez kosztu. Puszcza się wtedy na łubin owce, najlepiej jagniaki, któremi jednak tylko podczas suchej pory wypasa się zielsko. W braku jagniaków wpędza się tu i starsze owce, które wprzód jednak zawsze przez parę godzin paść się powinny były gdzieindziej, aby tu nie przybyły zgłodniałe. Postępowanie takowe nie przynosi żadnej szkody wtedy małym jeszcze łubinowym roślinom, które dostawszy teraz światła i powietrza po zniszczeniu chwastów szybciej poczynają rość i później tłumią zielsko. Owce przecież nie powinny być przez psa gonione, gdyżby wtedy wiele połamały łubinu, nie szkodzą mu zaś dopóki dla siebie znajdują inne zioła na pokarm, tem więcej, że dopóki łubin nie zakwitnie, mało go obgryzają, a uszkodzone roślinki prędko się podnoszą i bujają. Sposób to dla większej uprawy łubinu właściwy, gdyż tam i owce się znajdują.

Właściwy czas sprzętu łubinu przeznaczonego na nasienie jest wtedy, kiedy jego ziarnka w strączkach poczynają dostawać właściwych marmurkowych plamek. Sprzęt ten jednak przedstawia pewne trudności, albowiem często dolne strąki jednego pędu wcześniej dojrzewając od górnych, rozsypują ziarna w około. Czasami też znowu niektóre pojedyńcze rośliny w całkowitości wcześniej od innych dojrzewają, tak że zbierając je i osobno zasiewając, możnaby powoli wytworzyć sobie bardzo wczesną odmianę łubinu. Jak tylko pierwsze strąki zbrunatnieją, łubin się kosi, a po kilku dniach układa się w małe kupki, gdzie pozostaje aż do zupełnego uschnięcia. Spostrzeżono też że łubin po sobie ciągle zasiewany, co raz to jednostajniej dojrzewa. Strąki niewymłócone najlepiej jest tak przechowywać aż do chwili siewu, ziarno bowiem już wymłócone nie tak się dobrze przechowuje pod względem kiełkowania. Ziarno znowu mające się użyć na paszę, w każdym czasie może może być młóconem. Niektórzy wyrywają z korzeniami łubin na nasienie przeznaczony i związawszy go w małe snopki dopiero do wyschnięcia na polu ustawiają. W tem położeniu nawet deszcz ulewny nie szkodzi mu, ponieważ woda łatwo po korzeniach spływa, a wiatr ma ze wszech stron do niego przystęp. Najlepsze jednak ziarno do siewu otrzymuje się przez obrywanie dojrzałych strąków, które się potem na boiskach lub poddaszach suszą, często je przewracając, albo też wprost nawet na słońcu. Obrywanie takie zwłaszcza

w mniejszych gospodarstwach jest niekosztowne, a przytem lekkie i mogące odbywać się przez dzieci lub kobiety, które idą w tym celu co parę dni na pole z workami lub torbami. Trzeba tylko przestrzegać, aby obrywając strąki nie szarpać mocno, nie łamać roślin łubinu, nie wyrywać z korzeniami, gdyż przez to na uszkodzonych krzakach pozostałe strąki źle by już dojrzały. Sposób to godny polecenia, ponieważ zyskuje się przez to najcelniejsze nasienie, które też będąc zasiane i plon dobry wydaje. Zbiór nasienia łubinu jest różny, bo zależny od wielu wpływów. Średnio w pomyślnych razach można mieć z morga od 6 do 8 korcy, co jest zawsze pożądanym zbiorem z gruntów lekkich. Młócenie ręczne łubinu jest trudne, zatem trzeba wybierać do tej czynności tęgie mrozy, W większych gospodarstwach, gdzie dużo uprawia i zbiera się łubinu, do wymłacania używają umyślnie na ten cel robionych młocarń. Jeżeli to nasienie ma być na szrótę zmielone, to świeżo wymłócony łubin zalepia kamienie młyńskie, którą to własność łubin starszy utraca. W braku starego łubinu należy świeży ususzyć po chlebie w piecu, a po ostudzeniu staje się twardszym i przestaje już zalepiać kamienie młyńskie. (C. d. n.)

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu Rada państwa obradować będzie do 16 Kwietnia, poczem rozjadą się posłowie na święta, a około Maja wrócą do dalszych obrad. Po ukończeniu obrad nad budżetem, przed świętami ma być jeszcze uchwalona ustawa o pospolitem ruszeniu, po świętach zaś ustawa o zaopatrzeniu robotników fabrycznych na wypadek choroby i starości, ustawa o ulgach podatkowych z powodu klęsk elementarnych i ustawa przeciw socyalistom. Potem parlament będzie odroczony do jesieni, przez ten zaś czas zwołane mają być sejmy krajowe na Czerwiec i Lipiec.

Donoszą też że we Wrześniu mają się u nas odbyć w Galicyi wielkie manewry wojskowe, w których wezmie udział 40.000 wojska i że ma manewry te przyjedzie sam cesarz i zabawi dwa tygodnie. Następca Tronu Arcyksiąże Rudolf podobno nie przyjedzie.

Donoszą także, że nowy sąd pow. w Dynowie został utworzony na mocy rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości. Termin rozpoczęcia urzędowania będzie później ogłoszony. Do składu nowego sądu wejdą gminy: Dynów przedmieście Dynowskie, Igioza, Łubno, Kazimierzówka, Ulanica, Nozdrzec z Karolówką, Hłudno, Wara, Wesoła, Magierów, Ujazdy, Dąbrówka z Wolą Starzeńską, Wola Dylęgowska v. Dylęgowa, Bartkówka, Siedliska, Wołodź, Wola Wołodzka, Gdyczyna, Poręby, Huty i Jasionów, Pawłokowa, Bachorz, Narta Lipnik i Paprocie, Chodorówka i Laskówka.

Jednocześnie wyłączone będą z sądu delegowanego miejskiego w Przemyślu, a przyłączone do sądu powiatowego w Dubiecku gminy: Babice, Bachów, Czyżany i Czyżanka, Krzywcza, Wola Krzywiecka, Nienadowa, Hucisko Nienadowskie, Reczpol, Ruszetczyce, Skopów z Pruczaczem i Zawadką, Średnia, które będą również wyłączone ze Starostwa Przemyślskiego a przydzielone do Starostwa Brzozowskiego.

W Prusach tylko radzą o Polakach aby ich wygubić. Do Krakowa codzień przybywa ztamtąd po 12 i więcej rodzin wypędzonych, a dużo jeszcze wędruje do Królestwa Polskiego i do Ameryki. Dzieciom w szkole, które mają niemieckie nazwiska, kazano uczyć się religii po niemiecku, urzędnikom polakom przy kolejach żelaznych dano rozkaz, aby się przenieśli na takie posady w głąb Niemiec. Parlament już uchwalił sto milionów marek na kupno ziemi od Polaków, aby osadzić na niej Niemców. Lud wiejski polski, jednak tego się jakoś nie boi i powiada że ziemi swej niemcom nie sprzeda, panom zaś, którzy się o chłopów troszczą, tak powiadają: Dzięki waszej pomocy mamy już tyle rozumu, że się nie damy, wy tylko moi panowie pilnujcie się tak samo, abyście nie potrzebowali waszych folwarków sprzedawać. Nawet były narady chłopów, żeby każda chata, albo każda dusza z niej złożyła po 50 ct. składki, z czego zebrałyby się miliony na udzielanie pomocy zadłużonym panom. Otóż pokazuje się jak tam lud wiejski jest oświecony i rozumie, że jedni drugich rodacy powinni wspierać, bo w jedności jest siła, której, taki nawet mocarz jak ks. Bismark nie poradzi.

Z Rosyi nie wiele słychać, jakoś niby w Polsce trochę ciszej, chociaż Unitom którzy nie chcą przyjąć wiary prawosławnej nic nie folgują. Mężów rozdzielają od żon, jednych wysyłają do odległych powiatów pod dozór policyjny, drugich zatrzymują na miejscu pod dozorem. W ogóle władze bardzo zabrały się do wydalania księży i prześladowania unitów „policyjnie". Wikaryusz parafii w Sokołowie ks. Dąbrowski, został zesłany za udzielanie ślubów unitom.

W krajach Tureckich zawsze to samo. Rosya co tylko może bruździ, żeby spokoju nie było i żeby tego księcia Aleksandra Batemberga z Bułgaryi wyrzucić. Teraz tyle zrobili, że on będzie rządził ową Rumelią, która się do Bułgaryi przyłączyła tylko przez 5 lat, a poczem będzie znowu potrzebował potwierdzenia mocarstw. W Serbii, która jest w przyjaźni z Austryą, chcieli tę przyjaźń rozerwać proponując na pierwszego mininistra swego poplecznika Risticza, ale się nie udało. Dlatego to ciągle tam niepokój, a Rosya widać tego chce, żeby mogła tam niby dla zrobienia porządku wprowadzić swoje wojska. Grecya też stoi pod bronią i czeka aby kto na Turka ruszył to i ona ruszy.

W Belgii rozruchy robotników ustały i wszyscy wrócili do pracy. — A co narobili szkody to na miliony, że teraz z powodu poburzenia fabryk 10.000 ludzi nie ma zarobku. Ot jak źli ludzie namówią do głupstwa, to zawsze tak bywa że sami się chowają, a głupcy cierpią.

Nowiny z kraju.

Metropolita lwowski x. Sembratowicz wydał kurendę do duchowieństwa gr. k., w której zabrania czytania antykatolickiej gazety Iwana Naumowycza p. t. *Nauka* z dadatkiem *Słowo Boże,* jakoteż innych książek i pism, niemających aprobaty władzy duchowej.

Nowa szkoła rolnicza. Wkrótce zostanie otwartą pierwsza krajowa niższa szkoła rolnicza w Kobiernicach, pow. Bialskim. Na kierownika tego zakładu przedstawił Wydział krajowy ministerstwu rolnictwa p. Mikołaja Wojciechowskiego, rządcę dóbr w Bierzanowie, który po ukończeniu akademij rolniczej w Wiedniu, odbywał przez lat 8 zawodową praktykę gospodarczą, a przez dwa lata był nauczycielem szkoły rolniczej w Poppelau na Szląsku pruskim. W obec spodziewanego zatwierdzenia ministeryalnego, powołał Wydział krajowy już teraz p. Wojciechowskiego dla urządzenia zakładu, oraz zaopatrzenia w potrzebne przybory i środki naukowe.

Kołomyja. *Rada miejska* nadała p. Oktawowi Pietruskiemu honorowe obywatelstwo miasta z powodu 25-letniego jubileuszu jego służby autonomicznej w uznaniu zasług dla kraju położonych.

† **Ks. kan. Józef Graff**, proboszcz emeryt w Leżajsku, zmarł tamże 24. marca w 90 roku życia.

Kałusz. Wydział krajowy przyznał gminie *Uhrynów średni* na ubezpieczenie brzegów potoku Bereźniczki, grożącego zerwaniem całej miejscowości, zapomogę bezzwrotną 300 złr. i wydelegował w tym celu na miejsce inżyniera melioracyjnego.

Lekarz na wściekliznę. Do *Kuryera Lwowksiego* donoszą z Gorlic, że w powiecie gorlickim, we wsi Staszkówce, mieszka W o j c i e c h G r z y b, który dotąd każdego z tej choroby wyleczył, kto tylko zażądał jego pomocy. Jeszcze nie było wypadku, aby człowiek lub zwierzę padło na wcieklizne — po zażyciu jego proszku. Jeżeli to prawda, to mamy swojego Pasteura i wartoby kupić u niego ten sekret leczenia.

Jasło. *Wydział krajowy* oświadczył gotowość udzielania bezzwrotnej subwencyi 2.000 do 3.000 złr. na budowę drogi gminnej z *Wiśniowej do Szufnarowej* w pow. jasielskim.

Wylewy. Z Bogumina na Szląsku donoszą, że Odra znowu zrządziła niemałą szkodę. W ubiegłych dniach zalała na milę dokoła okolicę. Znaczną szkodę ucierpiały mianowicie miejscowości Bogumin, Pudłów, Szonichel, Kopytów, Skrzeczoń, Wierzbica. Wezbrana wodu zniosła kilka mostów i zebrała dużo gleby z roli i łąk.

Rozmaitości.

Jak odjąć stęchły zapach zbożu? Zbyt wilgotne zboże dostaje częstokroć na śpichrzu, zwłaszcza przy niedostatecznym przystępie świeżego powietrza, stęchłego zapachu. W zwykłych razach wystarcza do usunięcia tego niedostatku często szuflowanie, rozgarnianie na małe kupki i bardzo silny przewiew. Jeżeli atoli zaduch jest zbyt silny, tak iż świadczy już o psuciu się ziarna, natenczas należy użyć silniejszego środka, a jako taki zaleca się przesypywania ziarna sproszkowanym węglem drzewnym. Bierze się na ten cel mocno sproszkowany i przesiany świeży węgiel drzewny w stosunku ½ procentowym (pół litra na 1 hektolitr zboża). Po około dwu tygodniach, oczyszcza się zboże z proszku węglowego na młynku. W razie potrzeby można to postępowanie powtórzyć. Jeżeli stęchlizna nie jest posunięta, to środek tak zawsze skutkuje.— Zaleca się także przesypanie zboża w płytkie kadzie i oblanie go gorącą wodą. Po ostygnięciu odpuszcza się wodę, a ziarno suszy się szybko na słońcu lub na ciepłem miejscu. Środek ten jest mniej praktyczny, a przy większej ilości zboża, trudny do wykonania.

ZAGADKA.

Gdy mię baba wyrychtuje,
Każden we mnie zasmakuje,
Ale jak mię chłop wyciesze,
Stal pozjadam, ogień skrzeszę.

Za odgadnięcie przeznaczamy książkę: *„Król bolesny Jezus Chrystus“* jednemu z p r e n u m e r a t o r ó w Niedzieli wyciągniętemu losem, który najdalej do poniedziałku odgadnięcie nadeśle.

Korespondencya od Redakcyi.

Ks. W. z Wiśnicza przepraszamy, że z powodu rozsypania się w ostatniej chwili czcionek w drukarni, korespondencya Jego dopiero w przyszłym Nrze będzie umieszczoną.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi																											
	Kraków				Lwów				Tarnopol				Jarosław				Przemyśl				Rzeszów				Tarnów			
	od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do		od		do	
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica biała	8	25	8	75																								
Pszenica żółta	8	50	9	—	8	—	9	30	8	—	9	20	8	—	9	50	8	—	9	—	8	60	9	—	8	—	9	—
Pszenica czerwona	9	—	9	75																								
Żyto	6	75	7	—	6	—	6	15	5	75	6	05	6	—	6	50	—	—	7	50	6	40	6	75	6	—	6	90
Jęczmień	7	—	8	—	6	—	7	--	5	50	6	50	6	—	7	—	—	—	6	75	6	30	6	90	6	—	7	12
Owies	6	75	7	25	6	75	8	—	6	30	6	50	6	50	7	—	—	—	6	50	6	—	6	60	6	—	7	—
Kukurudza	6	50	7	—	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Groch	7	50	8	50	6	—	10	—	6	50	10	—	6	—	10	50	—	—	8	—	6	—	9	50	—	—	—	—
Tatarka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	50	8	—	6	—	8	40
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	75	—	55	—	40	—	53	—	45	—	52	—	40	—	53	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	49	—
Koniczyna biała	25	—	40	—	40	—	50	—	40	—	50	—	40	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

6% Listy Zast. Banku Włość. za 100 żądają — dają 54.
5% „ „ „ „ „ 100 „ — „ 51.

Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 24 ct.

W ogóle ruch na targach zbożowych: słabszy, szczególniej w Krakowie ceny pospadały.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie.